Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 27 LIPCA. № 57 ROKU 1848.

Ustawa o wyrobie i przedaży wódki w Królestwie Polskiém.

(Ciąg dalszy.)

Oddział III.

O deklaracjach na wyrób wódki.

Art. 19. Każdy posiadacz gorzelni obowiązany jest corocznie, najdaléj do dnia 1/13 września, złożyć właściwemu Naczelnikowi Powiatowemu w 2-ch jednozgodnych exemplarzach, bez stempla, deklarację, podług wzoru, przez Kommissję Rządową Przychodów i Skarbu przepisanego, na to mianowicie: czyli w ciągu nadchodzącego okresu palenia, w art. 1. oznaczonego, ma zamiar wyrabiać wódkę, lub czyli gorzelnię swoję w nieczynności pozostawi.

W deklaracji, na czynność gorzelni podanéj, winien posiadacz gorzelni wyraźnie oznaczyć czas, przez który fabrykacją będzie prowadził, liczbę zamierzonych do wykonania zacierów, tudzież ilość i rodzaj materjałów, tak w szczególności na każdy zacier, jako-też w ogólności na cały czas fabrykacji, do wypalenia przeznaczonych.

Nadto winien zadeklarować, czyli wyrób wódki prowadzić będzie na stopę wydajności, w art. 4 opisana a tém samém czyli obowiązuje się w takim stosunku podatek Skarbowi uiszczać.

Posiadacz gorzelni, nieprzyjmujący obowiązku opłaty na stopę stałą, w art 4 opisaną, deklarować winien, ile spodziewa się wyrabiać wódki z korca każdego produktu, przez siebie wybranego: w żadnym jednak razie mniejszéj ilości jak jest w art. 5. opisano, deklarować nie może.

Nadto oświadczyć winien, czy po każdém odpędzeniu, lub też z kilku i wielu odpędzeń razem, wyrobioną wódkę z gorzelni odbierać będzie.

Art. 20. Naczelnik Powiatu porówna złożoną deklaracją z protokółem przemiaru i ocechowania, tudzież opisu naczyń; a gdy się przekona, że taż deklaracja odpowiada przepisanemu wzorowi, że co do gorzelni, czynnemi być mających, zamierzona fabrykacja nie przenosi objętości parnika i kadzi fermentacyjnych, tudzież wskazany w niéj czas palenia nie przekracza terminu, art. 1. do wyrabiania wódki zakreślonego, obowiązanym będzie deklaracją tę w obu jéj exemplarzach poświadczyć w téj treści:

Co do gorzelni czynnemi być mających:

„Deklaracja niniejsza, odpowiadająca art. 9-u ustawy o wyrobie i przedaży wódki, tudzież zgodna z wymiarem naczyń i wzorem na deklaracją przepisanym, przez Naczelnika Powiatu przyjętą zostaje.“

Co do gorzelni zaś nieczynnemi być mających:

„Deklaracja niniejsza przez Naczelnika Powiatu przyjętą zostaje.“ Następnie Naczelnik Powiatu z otrzymanych dwóch exemplarzy deklaracji, i w powyższym sposobie poświadczonych, odeszle natychmiast jeden exemplarz posiadaczowi gorzelni, jako upoważnienie do fabrykacji lub pozostawienia gorzelni w nieczynności: drugi zaś exemplarz pozostawi w swém biurze, i na zasadzie jego, co do gorzelni czynnych, ustanowi należność Skarbową, od zadeklarowanego wyrobu przypadającą.

Art. 21. Gdyby deklaracja, przez posiadacza gorzelni podana, nie odpowiadała warunkom, w art. 18 określonym, Naczelnik Powiatu zapisze na niéj, w czém takowa uzupełnienia lub objaśnienia wymaga, i zwróci ją posiadaczowi do przerobienia, z zakreśleniem stosownego na to czasu.

Art. 22. Przed otrzymaniem poświadczonéj deklaracji, posiadacz gorzelni, wódki wyrabiać nie ma prawa.

Cała osnowa zwróconéj z poświadczeniem Naczelnika Powiatu deklaracji, będzie przez urzędnika do kontrolli gorzelni wyznaczonego, przy piérwszéj bytności w gorzelni, głośno i zrozumiale, wszystkim robotnikom, w gorzelni pracującym, jakoteż w szczególności gorzelanemu odczytaną i zastosowanie się do niéj protokólarnie polecone: kopja zaś deklaracji, przez tegoż urzędnika za zgodność poświadczona, w miejscu widoczném i dostępném w gorzelni wywieszoną zostanie.

Art. 23. Czynność w gorzelni, przez cały ciąg czasu w deklaracji na wyrabianie wódki przeznaczonego, ściśle podług poświadczonéj deklaracji wykonywaną być powinna. Jeżeliby zaś zaszła potrzeba spóźnienia, przerwania lub skrócenia czasu fabrykacji, tudzież zamiany jednych materjałów na drugie, lub, zmniejszenia materjałów, używanych na zaciery, w takim razie posiadacz gorzelni obowiązany jest o takiém odstąpieniu od deklaracji, w terminie, przez art. 24 oznaczonym, zawiadomić Naczelnika Powiatu, a oprócz tego, w razie zmniejszenia materjałów na zaciery, obowiązany jest posiadacz wprzód o zmniejszenie parnika i kadzi fermentacyjnych, stosownie do ilości używać się nadal mających materjałów, postarać się: oraz przemiar onych i ocechowanie, podług przepisów w oddziale II. niniejszego Działu wyjednać.

Art. 24. O każdém odstąpieniu od deklaracji, w artykule poprzednim dozwoloném, posiadacz gorzelni winien zawiadomić Naczelnika Powiatu, najdaléj w ciągu trzech dni, jeżeli odległość gorzelni od miasta Powiatowego 4 mil nie przenosi; w razie zaś większéj odległości, na każde 4 mil, doliczać się będzie jeden dzień.

Art. 25. Gdyby spóźnienie, przerwanie, lub skrócenie czasu palenia, albo też zmniejszenie materjałów na zaciery, art. 23 przewidziane, nie było doniesioném w czasie przez art. 24 wskazanym, w takim razie fabrykacja, za trwającą podług deklaracji będzie uważana i podatek od niéj liczonym.

Art. 26. Gdy po ustaniu przyczyny, przerywającéj fabrykację, czynność w gorzelni na nowo ma się rozpocząć, należy o dniu rozpoczęcia onéj Naczelnika Powiatu zawiadomić, w terminie przez art. 24 zakreślonym, jeżeli w doniesieniu o przerwie fabrykacji, nie był zarazem oznaczony i termin do następnego onéj rozpoczęcia.

Art. 27. Naczelnik Powiatu, otrzymawszy zawiadomienie, art. 24 i 26 przewidziane, po położeniu na niem daty nadejścia i zapisaniu do dziennika, zwróci następnie donoszącemu z poleceniem dołączenia go do deklaracji.

Kontroller powiatowy lub inny urzędnik, przy pierwszéj rewizji gorzelni. obowiązany jest sprawdzić okoliczności zawiadomieniem objęte, i jeżeli takowe znajdzie rzetelnemi, poświadczy je i odda po siadaczowi gorzelni, dla złożenia go wraz z deklaracją, przy obrachunku całego okresu palenia; gdyby zaś co do rzetelności zawiadomienia, okazało się podejrzenie, w takim razie postąpi według artykułu 42. *(d. c. n.)*

POLEMIKA JOURNAL DES DEBATS

przeciw Ludwikowi Blanc.

IV.

System p. Ludwika Blanc zyskał zwolenników, skutkiem namiętnéj reakcji przeciwko nierównościom które istniały, a które naturalny bieg wypadków trawił z każdym dniem więcéj. Zastanówmy się, jeżeli do zastanowienia czas będzie, i spokój, jeżeli nastąpi, odejmą mu tych zwolenników. Niech p. Ludwik Blanc spyta tylko dobrych robotników, tak licznych w Paryżu, a powiedzą mu czy radzi będą dzielić z towarzyszami, coby trudzić się nie chcieli, albo coby rzeczy i roboty niepojmowali, zarobek ze znojem zarobiony dla siebie i dla rodzin swoich, lub czy im przyjemnie pracować na współkę z ludźmi będącemi w Finisterre, albo w departamencie Var, których nie widzieli i nie zobaczą nigdy, nad któremi niepodobna im żadnego rozciągnąć nadzoru. Spuszczam się całkiem na odpowiedź jaką mu udzielą.

Powiadają, że wszyscy biedacy bracmi. Ja daléj pójdę i powiem: że wszyscy ludzie bracmi. A więc jako bracia powinni wspól nie się złączyć, aby królestwo sprawiedliwości było na ziemi. Ależ sprawiedliwość nie zaleca bynajmniéj zwierzęcego pomieszania?

System rozdziału p. Ludwika Blanc świeci jakimś blaskiem spirytualizmu. Nadgrodą naczelników społeczności, będzie samo użycie ich zdolności; ale niech sam p. Ludwik Blanc mówi:—„Jeżeli kto rzekł, powiada Blanc, że talent potrzebuje być nadgrodą podniecanym, że wymaga tego użyteczność społeczna, zapytałbym go także czy nadgroda ma być koniecznie materjalną, i oceniać się bogactwem. Wszakże ludzie prawdziwie wyżsi starali się i znajdowali zawsze główną dla siebie nadgrodę w samém wykonywaniu obowiązków i w użyciu zdolności swoich? Gdyby społeczność uczciwie wynadgrodzić chciała Newtona, toby niepotrafiła. Dla Newtona jedna tylko była istotna nadgroda, a tą radość jaką uczuł, odkrywszy gienijuszem swoim prawa światami rządzące.“

Bądźmy za spirytualizmem, ale bądźmy w porę. W świecie czysto duchowym p. Ludwik Blanc miałby słuszność po sobie. Na nieszczęście, Opatrzność Boska uznała stosownem w innym pomieścić nas świecie, na którym materji jednocześnie z duchem istnieje. Wypłatała nam figla dając ciało wraz z duchem, i łącząc je nierozerwanie tu na ziemi, tak dalece że dusza odbiera wrażenia, tworzy myśli, wywiera siłę i potęgę swoją za pośrednictwem téj materjalnéj pochwy. Za nieposłuszeństwo pierwszych naszych rodziców, Bóg dał nam bardzo rozmaite potrzeby i żądze, z których wiele jest materjalnych i rozwija się powszechnie tém bardziéj, w pewnych zawsze granicach, im władze ducha naszego są ostrzejsze. Uczynił to żeby nas ukarać, jak tradycja naucza. Że p. Ludwik Blanc boleje nad tém, moganię mu tego, lecz czyż może temu zaradzić? A jeżeli nie może, dla czegóż chce usunąć to, co w układzie społeczności, gruntuje się na téj właśnie danéj?

Co się tycze Newtona, król Angielski zrobił go baronetem i dał dobrą posadę, dyrektora Mennicy. Newton znalazł to bardzo *uczciwém*. Mniemam że dziś, dzięki postępowi wyobrażeń, królowa Angielska mianowałaby go księciem i parem, a Parlament wydzieliłby mu dobra, jak niegdyś ofiarował włości Blenheim Marlboroughowi. Wielki Newton nieposiadałby się z radości, cały świat cywilizowany przyklasnąłby temu, a i p. Ludwik Blanc, mimowolnie, o systemie swoim zapomniawszy, połączyłby oklaski swoje z naszemi, ciemnéj zgrai oklaskami.

Czysty spirytualista, tak sumarycznie traktujący interesa i fakta materjalne, powinienby przynajmniéj być logicznym. W imieniu czystego spirytualizmu, p. Ludwik Blanc chce zaprowadzić prawo czystéj legalności w materjalnym stanie ludzi, a organizacja jego i tego nawet celu dosięgnąć nie może; owszem, bijące w oczy zakłada nierówności. Sąsiad mój, mający żonę i dzieci, i ja, bezżenny, jednaką bierzemy zapłatę. Jeżeli znośném to dla mnie, dla niego będzie nędzą, którą z nim cztery albo pięć osób podziela. Jeżeli mnie dość jest dobrze, to jemu bardzo źle. W obecnym stanie rzeczy, sąsiad ten przyparty potrzebą, może szczęśliwém wysileniem wyrwać się nieszczęsnéj doli swojéj; ale w systemacie p. Ludwika Blanc, wzbroniona mu jest ta droga ocalenia; choćby cudów dokazał zawsze jednaką i równą z drugiemi weźmie zapłatę, a nierówność dla niego bez zmiany, wiecznie trwać będzie. Na drzwiach celi tego biedaka, nowy prawodawca wypisał wyrok Danta:—Bez nadziei! P. Ludwik Blanc, z pretensjami do zrównania, uświęca i uwiecznia inne jeszcze nierówności, jak to zobaczymy. Ciekawy to przecież system, bo opierając się na namiętności zrównywania, która obecny wiek ogarnęła, obala nierówności uświęcone przez sprawiedliwość, i przez interes ogólny zatwierdzone, a organizacje nowe, niecne i sromotne!

Niewątpię, że Francja odepchnie ten dar sobie ofiarowany. Przy wszystkich projektach społecznéj organizacji sobie podawanych, pytać będzie jak Arystydes jednego z najznakomitszych współobywateli swoich: Czyż to sprawiedliwe? A skoro postrzeże, że niegodziwości po niéj żądają, odrzuci wszystko bez wachania ani rozbioru. System p. Ludwika Blanc nie zyska przeto głosu ludowego, bo jest niecnym zaprowadzając zrównanie, a znów w wielu razach niegodziwym nie zaprowadzając go. A zresztą, miasto przyczyniać się do złagodzenia nędzy rodu ludzkiego, tylko ją powiększa, bo zamiast pomnażać produkcję, która już i tak za szczupła (zobaczyć I-szy artykuł) jeszcze bardziéj ją zmniejsza. Zdaje mi się, że to wykazały już poprzednio dowodzenia, a wykażą dobitniéj następne.

V.

Czy wniosek twój sprawiedliwy? zapytał Arystydes Temistoklesa.—Jeżeli nie jest sprawiedliwym, to przynajmniéj użyteczny Rzeczypospolitéj, odpowiedział tenże.—Jeżeli niesprawiedliwy, to jest zły, odrzekł Arystydes.—Sprawiedliwość i użyteczność, dwa warunki, których Arystydes rozdzielać nie chciał, koniecznie wymagane być winny także od wszystkich projektów organizacji pracy. Plan p. Ludwika Blanc nieczyni zadość pierwszemu, bo zaprowadziłby panowanie niegodziwości, jak tego poprzednio już dowiodłem. Na mocy powszechnéj harmonji, użyteczności pewno tam nie spotkasz gdzie nie ma sprawiedliwości. I rzeczywiście, zdaje mi się, żem dowiódł także, że ten system organizacji nieprzyniesie korzyści ani społeczeństwu w ogóle wziętemu, ani robotnikom, uważanym z osobna od naczelników przemysłu i kapitalistów. Ale co do tego punktu rozszerzyć się jeszcze wypada.

Zadanie polepszenia ludowego bytu da się tylko rozwiązać, (patrz Art. I.) pomnożeniem płodów wszelkiego rodzaju przy téj samej ilości pracy i pracowników. System zaś p. Ludwika Blanc nietylkoby produkcji nierozwinął, ale owszem ścieśniłby ją; i w istocie dowiedziona to rzecz, że środek powiększenia ilości wyrobków zależy od osobistego i bezpośredniego zainteresowania każdego, żeby więcéj wyrabiał. Skoro się zaś ułoży raz materjalne okoliczności produkcji, żeby wyrabiać *szybko i dobrze*, według wyrażenia p. Ludwika Blanc, nie ma innego postępowania nad to, którego robota na sztukę jest ostatniém wyrażeniem, a które udaje się przecież, skoro się kilku robotników w współkę zjednoczy, byle tylko ich liczba bardzo ograniczoną była. Doświadczenie sto miljonów razy pokazało i codzień dowodzi, że przy robocie na sztukę czyli ograniczoném stowarzyszeniu, przedsiębierca otrzymuje większy wypadek, a pracujący większą zapłatę. Według zaś planu p. Ludwika Blanc, nie ma już pracy na sztukę ani stowarzyszenia, tylko jedno ogromne towarzystwo, w którem interes indywidualny niknie jak kropla wody w morzu.

Lecz jeżeli p. Ludwik Blanc nie nadaje produkcji pubudek i bodźca indywidualnego interesu, jeżeli go odrzuca, to musi mieć in-

ny: „Czyliż nie ma w każdym interesie zbiorowym bardzo energicznego bodźca?“ powiada. Przytacza na dowód wojsko, które cudów dokazuje w imieniu interesu honoru zbiorowego, tryumf chrześcijaństwa, który także uczuciu zbiorowemu przypisuje, i nareszcie poświęcenie dla kraju, płynące podobnież ze zbiorowego interesu. A że na porównaniu z wojskiem najbardziéj się opiera, rozbierzmy to bliżéj.

P. Ludwik Blanc tak mocno jest przekonanym, że wierząc w to podobieństwo, nie waha się, jak nowy Samson, obalać ekonomję nowoczesnego przemysłu, jakby to była Filistynów świątynia. Wszelkie głębokie przekonanie godne jest poważania; ale trzeba żeby i ono także szanowało społeczność, żeby się nienarzucało i niech w pierwszych krokach będzie skromne a od rozumu i doświadczenia niech weźmie paszporta. Cóż zaś rozum odpowiada, kiedy się go zapytamy, czy bodziec pracownika w zwyczajnéj praktyce przemysłu może być taki sam jak ożywiający żołnierza na polu bitwy? Rozum odpowiada, że porównanie to kulawe, że wojna i przemysł są dwie rzeczy zupełnie odrębne i żadnego nie mające związku. Są do siebie jakby ogień i woda; zuchwale więc byłoby wnosić o jednym z drugiéj. Przemysłu celem jest produkcja, wojny, zniszczenie. Na polu bitwy, żołnierz jest w uniesieniu, w egzaltacji namiętności; napełnia go i wzniosłe poświęcenie i dzika nienawiść zarazem. W warsztacie zaś pracownik jest spokojny, a zmysły jego zupełnie ciche.

A to prawda niezbita, że człowiek w uniesieniu i człowiek spokojny wprost przeciwnie postępują.

Jednakże czyliż to rzecz niezawodna, że na polu bitwy jedynym bodźcem żołnierza jest interes zbiorowy? Mniemam, że ma na myśli kraj zagrożony; to będzie zbiorowe. Widzi jak mu pod bokiem kula zabija towarzysza broni i pała chęcią pomszczenia go; weźmy i to jeszcze za uczucie zbiorowe. Nakoniec, myśli, o ile myśléć o czém można w téj gorączce, o własném życiu, któremu grozi niebezpieczeństwo, na które nieprzyjaciel godzi, a które ocala się tylko zwycięstwem. Pan Ludwik Blanc lepiéj ode mnie umie Horacego: tak dobrze pisze, że klassyków posiadać musi doskonale. Przypomina więc sobie alternatywę, w któréj znajduje się żołnierz, jak powiada ten wielki badacz serca ludzkiego:

. . . . . Horae
Momento cita mors venit, aut victoria laeta.

Wybierać mu trzeba między zwycięstwem a śmiercią. Bije się za kraj, ale chodzi mu także, wybaczcie to pospolite wyrażenie, o skurę własną. A to już wcale nie jest zbiorowe, bo to rzecz najbardziéj indywidualna w świecie.

Chociażby nawet poświęcenie dla kraju i uczucie honoru wojennego były jedynemi pobudkami wojownika na polu bitwy, toć przecie żołnierz nie znajduje się przez całe życie w bitwie; tylko wyjątkowo do niéj staje, z tego względu że przestrzeń czasu którą każden rzeczywiście się w potyczce znajduje, jest małą cząstką czasu służby. Jeżeli w życiu żołnierza jest chwila, w któréj rozsądnie da się porównać do robotnika, to wówczas gdy go użyją do robót publicznych, do kopania szańców stałych, jakich wymaga budowa twierdzy. Wiele tego miano przykładów za Ludwika XIV-go, kiedy Vauban opasywał królestwo warowniami; pod Napoleonem, w Alexandrji, a zwłaszcza w Piemoncie, a w ostatnich czasach, przy fortyfikacjach Paryża. W tych okolicznościach żołnierz działa z zimną krwią, jak zwyczajny robotnik i pracuje podobnie jak inny grabarz. Nie zaniedbano wtedy odwoływać się do zbiorowego uczucia, na które p. Ludwik Blanc tyle liczy: mówiono żołnierzowi, co rzecz prawdziwa, że się przyczynia do dzieła, które kiedyś osłaniać będzie niezależność kraju, albo posłuży za punkt oparcia działaniom mającym okryć świetną sławą honor ojczysty. A cóż przecie ztąd wynikło? Oto dla otrzymania jakich takich wypadków, dwa tylko miano sposoby: jeden mniéj skuteczny, wyznaczać każdemu żołnierzowi robotę, i ile ma jéj zrobić, pod zagrożeniem surowéj kary. Zapewne p. Ludwik Blanc odrazę czuje do podobnego środka. Drugim, potężniejszym, była proporcjonalna do roboty zapłata, tak zupełnie jak robotników od sztuki. Słowem, żeby mieć dobrą robotę, musiano odezwać się bezpośrednio do najmaterjalniejszego osobistego interesu. *(d. c. n.)*

GORZELNIE NA WIELKĄ SKALĘ

przez Juljana Daszkiewicza.

(*z Tyg. Rol. Przem. Lwow.*)

Mając zamiar mówić jedynie o gorzelniach dużych, chciejmy się przekonać, jaki wpływ takowe na rolnictwo wywierają, a dzieląc te, stosownie do ilości posiadanych przez jedną osobę folwarków, na dwa rodzaje, obaczymy iż w jednym razie stają się dla rolnictwa korzystnemi, w drugim zaś szkodliwemi.

Do pierwszych należą, budowane przez właścicieli pojedynczych folwarków, mających na celu, przy spożyciu płodów pielęgnowanych na swym folwarku, skupywanie takowych od sąsiadów okolicznych. Pierwsi skupiając i wyrabiając na gorzelni wiele płodów obcych, mają sposobność pomnażania ilości nawozu a za pośrednictwem tegoż dźwigania swego gospodarstwa. Drudzy zaś niemając chęci lub prawa do gorzelnictwa, mają przynajmniéj dogodność zyskiwania z łatwości odbytu swych płodów. W tym wypadku zyskuje wprawdzie gospodarz jeden ze stratą wielu, lecz gdy ci z niechęci lub niemożności, tych dochodów się wyrzekają, nie może być występne korzystanie z téj okoliczności.

Do drugich należą gorzelnie budowane przez właścicieli posiadających więcéj folwarków; ci mają zamiar łączyć płody z kilku folwarków ku wyrobieniu na gorzelni w jednym. Ten środek nie prowadzi wcale do podniesienia gospodarstwa i dochodów, ale przeciwnie niszczy takowe usilnie. Taka bowiem gorzelnia spożywając np. wszystkie kartofle drugich folwarków, nietylko że im za stratę nawozu nic nie zwraca, ale do tego mając przy mnogiem spożyciu kartofli na karm wołów, często w tejże zabraknie słomy, poczęści do karmu a bardziéj do podściołu, którą także z tamtych zabierać wypada.

Dobry stan, upadanie i podnoszenie się rolnictwa, można śmiało porównać z dobrym stanem, upadaniem i powrotem zdrowia istot żyjących. Jeżeli więc widzimy, że ludzie zapadli w krótkim czasie w słabość, często nadzwyczaj długiego czasu potrzeba, nim do dawnych sił przyjdą; ztąd widzieć możemy, że folwarki oddające wszystkie kartofle jednemu, zamiast dźwigania się, dążą do całkowitego zniszczenia, udzielając jednemu siły, którego wcale, w porównaniu z stopniem upadku, większości, niepodnosi. Gdyby zarząd podobnych dóbr był przezorny i usilny w swych pracach a trafny w pomysłach, lub przynajmniéj chętny do tych, natenczas możnaby cokolwiek stratom zapobiedz: lecz gdy ani jedno ani drugie w podobnych zdarzeniach najczęściéj nie następuje, przychodzi upadek ostateczny.

Jeżeli się zastanowimy nad dostawą kartofli to i tam znajdziemy przyczyny strat i nieprzyjemności. Za dostawę kartofli, w oddaleniu połowy do dwóch mil należy włościaninowi dać dzień pańszczyzny lub zapłacić 20 kr. km.; więc na 1 korzec kartofli (licząc 5 korcy na wóz) jest już wydatek 4 kr. k. m. całkiem niezwrotny i niepotrzebny (chciejmy sobie tę odstawę przypomnieć w czasach kiedy cena kartofli była 20 do 12 kr. k. m.) Pomimo tego kartofle wychodzą z roli w późnéj jesieni, a odstawa tych przypada w największe błota, (te niezaprzeczenie często bywają) lub zimie kiedy kopce są zamarznięte. W pierwszym razie włościanin często milę drogi jedzie dzień cały, stając co kroków kilkadziesiąt, dojeżdża do miejsca z wielką mozołą lub ze stratą najlepszéj sztuki bydła. W drugim razie odwożący rąbiąc kopce i nabierając dla tego do późna, przy krótkim dniu przybywa do miejsca niewcześnie i powraca do domu około północy lub nade dniem. Chciejmy się tylko dobrze zastanowić ile ta mozolna odstawa sprowadza niechęci i narzekań ze strony włościan, a odechce się zapewne budować podobnych gorzelni. Że te narzekania są istotne, świadczy zdarzenie w tutejszym folwarku: sadząc przeszłego lata kartofle (dawniéj tu nie były sadzone) odezwał się do mnie jeden włościanin w te słowa „nesadit pane kartofel, bo wy nymy nas pohubyte“

Na korzyść téj myśli można jeszcze dodać, że przy ubóstwie bywa ściste obliczanie się, w razie panującéj obfitości wkrada się obojętność mimowolna, sprowadzająca także liczne straty.

Gdybyśmy mogli przedstawić wszystko liczbami, zapewne nadzwyczajne stratyby się okazały; weźmy np. cenę kartofli w przecięciu 40 kr. m. k. gdy za odstawę 5 korcy płacimy 20 kr., już przy téj jest straty 10 procentów z gotowego kapitału spoczywającego w kartoflach. Przy przyjęciu dowozu słomy ceniąc jedną furę po 30 kr. a odstawę po 20 kr. jest w kapitale słomy straty 66 procentów; lecz pytanie jest jeszcze czy każda słoma jest warta 30 kr. np. wygromadzona z pod owiec: zapewne nie: (bywają zdarzenia że się i taka dowozi). W tych dwóch wypadkach wykazaliśmy liczbami lecz ile jeszcze pozostaje strat których liczbami objąć nie można np. straty wynikające z obojętności dostatku w nawozie, niepohamowany upadek większéj liczby folwarków dla małéj dogodności pojedyńczych. tracenie sposobności korzystania z nastręczających się ciał w pojedynczych folwarkach ku pomnażaniu nawozu, a ztąd dalszych korzyści, a naostatek, śmiem się zapytać, jakie ocenienie strat z narzekań włościańskich wyniknie? zniechęcenie przezto do ciężkich a późniéj i do lekkich powinności skarbowych, a ztąd, dla braku rąk, przepłacanie robotników a daléj niemożność istnienia gospodarstwa w dogodnych łatach.

Po objęciu i przedstawieniu powyższych strat, śmiem szanownéj publiczności rolniczéj przedstawić: czyby nie było korzystniéj, zamiast gorzelni dużéj stawiać gorzelnie w każdym folwarku na rozmiar, by tyle płodów spożyć mogły, ile w całych dobrach za stosowne się uzna, nie spuszczając nigdy z uwagi potrzeb pojedynczych folwarków.

Na zarzut mogący trafić tę myśl, iżby budowa liczniejszych a mniejszych gorzelni, jakoteż obsadzenie miejsc gorzelników, przyczyniły się do większych wydatków, oraz że niedostatek wody stanąłby często na przeszkodzie, odpowiadam, że niepodobna, by wydawane kapitały na duże murowane gorzelnie, nie były dostateczne do wystawienia kilku małych drewnianych, swemu celowi odpowiednych. Zarzut względem opłaty większéj ilości gorzelników, przy uniknieniu powyżéj wymienionych strat, byłby niestósowny. Ostatni zarzut może być wyjątkowo słuszny, lecz przezto myśli powyższéj obalić nie zdoła.

DLA WŁAŚCICIELI GORZELŃ.

Wyda podpisany z początkiem sierpnia roku bieżącego nowe Dzieło w języku Niemieckim: *O gorzelnictwie* które nie czyniąc niepotrzebném większą jego księgę podręczną, również jako samoistne dzieło tak też jako uzupełnienie powyższego służyć może. Zawierać będzie szczególnemi doświadczeniami nabyte.

Najnowsze sposoby: urządzenia słodowych drożdży i robienie zacieru, gdzie autor szczególnie praktyczne ulepszenia w przysposobieniu sztucznych drożdży i zacieru udzieli, które w ostatnich czasach dopiero co odkrył i za pomocą których otrzymuje się wyższy wydatek, o 50 do 70 pct. alkoholu na 1 korcu kartofli czyli o 1 pct. na 1 kw. zacieru, jak podług dotychczasowego ulepszonego postępowania.

Również autor wyda rysunki i opisy *najnowszych gorzelń parowych* jakie w upłynionym roku tu urządzał.

Autor powyższe Dzieło nie udzieli *Księgarniom*, lecz je sam upowszechnić zamierza.

Ogłasza zatém Prenumeratę na takowe pod jego adresem, niżéj umieszczonym z uwagą: że cenę dla Szanownych *Prenumeratorów* na 5 tal. ustanawia; po wyjściu zaś dzieła (t. j. z d. 15 sierpnia r. b na tal. 7 podwyższoną zostanie.

Prenumeratorowie w Królestwie Polskiém zamieszkali raczą swe zlecenia wraz z pieniędzmi franco nadsyłać do pana Daniela Hocke przy ulicy Elektoralnéj pod Nr. 764 w Warszawie zamieszkałego, który po odbiorze zapłaty, egzemplarze tego dzieła wyda.

Berlin dnia 24 czerwca 1848 r.

Dr. Jus. Lud. Gumbiner, pod Lipami, 47.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 18 *lipca*. Dowieziono tu z zagranicy: Pszenicy 3210, jęczmienia 5840, owsa 12,980 kwarterów. Ceny przeciećiowe są następujące: Pszenica 52 szyl. 8 pens. kwarter (złp. 43 gr. 10 korzec) jęczmień i owies 21 szyl. 6 pensów kwarter (złp. 18gr. 20 korzec), żyto 29 szyl. kwarter (złp. 24 gr. 5 korzec), groch 34 sz. 7 pensów kwarter (złp. 29 gr. 5 korzec).

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 23 lipca 1848 roku. PAPIERY.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	—	79½
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	98⅞	98⅜
Polskie Obligacje Skarbu 4%	60	59½
„ Listy Zastawne	—	87
„ Listy Zastawne nowe	87	—
„ Obligacje Udziałowe	86	—
„ Obligacje 500 złotowe	73	72½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	63¼	62½
lit. B. 200 „	—	11
procentowe „	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 lipca 1848 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów z krót. ter.	2 M.	—	—	99	45
Gdańsk 100 talarów	2 M.	98	10	97	80
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	154	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	85	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	101	25	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	84	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		64	—	63	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		14	47	14	45
„ „ nowe za 100		—	—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		65	—	63	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 5½